

## Jesień

Letnie upały długo nie chciały odpuścić tego roku. Skwar był tak wielki, że gdy słońce stało najwyżej na niebie, przebywanie poza domem bywało nawet niebezpieczne. Ludzie wykonywali na zewnątrz swoją pracę od świtu do czwartej godziny dnia i potem późnym popołudniem. W najgorętszych godzinach pozostawali w domu. Podróżni starali się wędrować nocami, używając dobrze znanych dróg. Pasterze trzymali się wysokich gór i chronili owce w cieniu w najgorętszej porze. Wszyscy byli już zmęczeni tym morderczym słońcem więc zwykle nielubiany miesiąc Tiszri przywitali z ulgą. Ten miesiąc niósł ze sobą zawsze całkowitą zmianę pogody. Zaczynał się czas słoty. Niewiele było teraz dni bezdeszczowych i czasem padało tydzień lub dwa bez przerwy.

To nie była już pora na górskie pastwiska więc pasterze, spodziewając się tej zmiany, nadchodzącej co roku z dokładnością prawie co do dnia, z końcem miesiąca Elul zeszli na stałe do Betlejem. Wypuszczali się teraz tylko na pobliskie pastwiska, nie odchodząc dalej niż ćwierć dnia drogi, tak żeby móc powrócić do domu przed zmierzchem.

Mieszkańcy Betlejem mieli łącznie licząc blisko pół tysiąca owiec. Mniejsze stada złożone, tak jak stado Szymona, którym zajmował się Elias, z dwudziestu lub trzydziestu zwierząt, trzymane były przez zamożniejszych właścicieli w odpowiednio dużych przydomowych owczarniach. Większe, takie jak stado Salomona, właściciela betlejemskiej gospody, złożone z blisko osiemdziesięciu sztuk, trzymane były we wspólnej zagrodzie, położonej w polu, w odległości około trzech stadiów od miasteczka. Zagroda składała się z czterech dużych, zadaszonych krużganków, w których nawet trzysta owiec mogło nocować, mając osłonę od deszczu i wiatru. Poza tym, teren zagrody miał cztery ogrodzone wybiegi.

Solidne drewniane płoty, bardzo dobrze zadbane przez pasterzy, chroniły owce przed dzikimi zwierzętami i złodziejami. Stadem Salomona opiekowali się Juda i Matatiasz, mając za pomocnika Macieja. W tej wspólnej owczarni zwierzęta Szymona trzymał również Elias. Tobiasz trzymał tu własne stado, a Jonatan i Jonasz stado Jozjasza.

Gdy w Palestynie na dobre rozgościła się jesień pasterze wcale nie mieli mniej pracy. Wręcz przeciwnie. Oprócz wychodzenia na popas przygotowywali dodatkową paszę dla zwierząt na miesiące zimowe, pomagali przy wykotach, strzygli, dbali o odpowiednie krycie młodych owiec tak, żeby wczesną wiosną doczekać się kolejnych jagniąt. Przy czym najwięcej czasu zajmowały przygotowania do zimy. W mającym się wkrótce rozpocząć miesiącu Kislew można było jeszcze wypasać owce na okolicznych wzgórzach, ale przez jakieś sześć czy siedem tygodni po zakończeniu Święta Świąteł przyroda trwała w całkowitym zimowym odrętwieniu. Dlatego każdy pasterz i właściciel stada musiał zadbać o odpowiednią ilość paszy. Z tych wszystkich powodów przy zagrodzie zawsze dużo się działo. Ktoś wychodził na pastwisko, ktoś zajmował się paszą albo zabierał mające rodzić maciorki do przydomowych owczarni. Ktoś inny zajmował się stryżeniem.

Tobiasz pozdrowił Eliasza, wychodzącego z owcami na południe, żeby popasły się dobrą jeszcze trawą. Lewi tymczasem przynosił owcom wodę. Elias odchodzić zapewnił ich, że tej nocy będzie trzymał straż razem z Tobiaszem. Zazwyczaj wystarczały cztery osoby, żeby przypilnować w nocy owiec z wszystkich stad trzymanych razem. Z tego powodu pasterze zmieniali się w tym czuwaniu, tak żeby każdy miał szansę spać we własnym domu. Lewi chciał również brać w tym udział, jednak Tobiasz uważał za zbędne męczenie chłopca dodatkowymi obowiązkami. Wolał, żeby jego syn spędzał teraz jak najwięcej czasu w domu, z Sarą. Jego żona bardzo przeżywała nieobecność syna, wędrującego z ojcem, a

najciężej było jej przez kilka tygodni lata, podczas których nie widziała Lewiego wcale.

Tobiasz patrzył za oddalającym się teraz Eliaszem. Dobiegały od niego jeszcze dźwięki fletu, którego śpiew niósł nad drogą skoczną melodię, brzmiącą jakby pasterz spieszył się na spotkanie z kimś dawno nie widzianym. Kiedy z końcem lata wszyscy zeszli do Betlejem, Eliaz przyniósł wieści o narodzinach syna kapłana Zachariasza. Opowiadał wszystko czego był świadkiem i co usłyszał. Mieszkańcy Betlejem, żądni sensacji, żywo rozprawiali o tych nowinach. Nie wszyscy jednak wierzyli w opowieść o zapowiedzi anielskiej na temat przyszłości kapłańskiego syna. Tobiasz uważał Eliasza za prawdopodobnego i nie skłonny do koloryzowania więc uwierzył. Tym bardziej, że zauważył w młodym pasterzu zmianę. Eliaz, wcześniej zamyślony, zapatrzony w dal, z oczami pełnymi wyczekiwania, teraz zdawał się kimś, kto się spodziewa, że lada chwila wydarzy się to na co kiedyś czekał spokojnie. Tobiasz słyszał tę zmianę również w muzyce Eliasza. Wcześniej jego flet śpiewał raczej tęskne melodie. Teraz wydawał się radośnie niecierpliwić.

— O czym myślisz abba? Od paru chwil patrzysz za Eliaszem i chyba słuchasz jego fletu. — zapytał Lewi, wyrywając ojca z zamyślenia.

— Patrząc na niego i słuchając jego muzyki jestem coraz bardziej przekonany, że przyjście Mesjasza jest bliskie — odparł Tobiasz, sam się dziwiąc swoim słowom. Wypowiedziawszy je uświadomił sobie, że tak właśnie jest. Czuł to.

— Naprawdę tak myślisz abba? Myślisz, że On wkrótce przyjdzie? Sam mi mówiłeś, że według prorocтва musi minąć jeszcze wiele lat. — Lewi wlepił w ojca szeroko otwarte oczy.

— Nie wiem synu, ale tak czuję. Słyszałeś co opowiadał Eliaz. Zachariaszowi ukazał się Anioł i obwieścił, że jego syn będzie poprzedzał Oczekiwanego. W dodatku kapłan

stał się niemową i przemówił dopiero gdy nadał pierworodnemu imię wskazane przez Anioła.

— Chciałbym zobaczyć tego Anioła – rozmarzył się chłopiec.

— Przestań bujać w obłokach chłopcze – wtrącił nagle Maciej, który podchodząc do zagrody, najwyraźniej usłyszał część ich rozmowy. – Najwyższy może i jest gdzieś tam, na swoim tronie, ale to daleko, żadnemu Aniołowi nie chciałoby się pokonywać takiej drogi, żeby przynieść ludziom jakieś wieści.

— Pokój z tobą Macieju – odpowiedział mu powitaniem Tobiasz. – Widzę, że sarkazm cię nie opuszcza.

— Witaj Tobiaszu. Jeśli o mnie chodzi to trzeźwo patrzę na świat. Możesz mi wytykać sarkazm, ale lepszy mój sarkazm niż wasze łatwowierne przyjmowanie bajek.

— Byle ci tylko nie zaszkodził – odparł poważnie Tobiasz.

— Niby jak?

— Może cię na przykład uczynić tak niezdolnym do uwierzenia, że nawet jeśli Anioł objawi się bezpośrednio tobie, nie uwierzysz własnym zmysłom.

— Nie musisz się o mnie martwić Tobiaszu – zaśmiał się cierpko Maciej.

— Nie muszę, ale się martwię. Nie jesteś złym człowiekiem przyjacielu. Swoimi słowami i podejściem do świata zasłaniasz swoje wewnętrzne rany, ale jesteś otwarty na potrzeby i problemy innych. Masz więc dobrą wolę. Najwyższy cię uzdrowi.

Słowa Tobiasza spowodowały, że Maciej zaniemówił. Unikając jego wzroku zajął się swoją pracą przy stadzie. Chwilę później dołączył do niego Matatiasz.

— O czym ta rozmowa? – zapytał.

— Mówiliśmy o zapowiedzi przyjścia Oczekiwanego –

odrzekł Tobiasz, nie chcąc ujawnić powodów wyraźnego teraz zakłopotania Macieja.

— A ci znowu swoje – rzucił z przekąsem Matatiasz.

— Co takiego mówią ci mądrzy pastuszkowie – chciał wiedzieć Juda, który nadszedł jak zwykle celowo spóźniony.

— Twierdzą, że Mesjasz nadejdzie wkrótce – odpowiedział mu Matatiasz ze złośliwym uśmiechem.

— Przecież wam mówiłem, że on już nadszedł. Zbiera wojowników w Galilei. Gdy będzie miał odpowiednią siłę wywoła powstanie i uderzy na Rzymian. – Juda mówił to wyniośle, patrząc na Tobiasza z politowaniem.

— Nie wierz w to Judo. Zapowiedziany Książę Pokoju nie będzie przelewał krwi. – Tobiasz powiedział to z rezygnacją, mając świadomość, że nie przekona tamtego.

— Przemówił rabbi Tobiasz! Cześć jego imieniu! – rzucił ironicznie Juda. – Dowiedz się raczej, że nastąpi to szybciej jeszcze niż myślałem. Oto w gospodzie Salomona pojawił się właśnie herold wysłannika cesarskiego Publiusza Sulpicjusza Kwiryniusza. Obwieszcza on, że na rozkaz cezara, namiestnik Syrii i Palestyny Senecjusz Saturninus ma dokonać spisu ludności, podobnie jak inni namiestnicy, w innych regionach.

— Co!? Te bezczelne, bezbrode świńskie gęby ośmielą się spisywać Izraela jakby byli naszymi panami? – wrzasnął na całe gardło Matatiasz.

— Otóż to! – huknął Juda. – Nie są naszymi panami i Izrael nie może do tego dopuścić. Dlatego jestem pewien, że mesjasz uderzy na Rzymian jeszcze szybciej niż planował.

— Trzeba oczyścić Izraela z obcych śmieci, tak jak to zrobił Juda Machabeusz gdy oczyszczał Świątynię – dodał Matatiasz.

Tobiasz, równie zaskoczony nowiną jak pozostali, przysłuchiwał się w milczeniu i rozważał jakie skutki będzie

miało rzymskie zarządzenie. Przez lata rządów Heroda w Izraelu było wiele niepokojów i zamieszek. Po tym jak Rzymianie odbili Palestynę z rąk Partów, niezadowolenie w narodzie wybuchało regularnie w postaci różnego rodzaju burd w samej Jerozolimie, ale nie tylko tam było niespokojnie. Herod odkąd był tetrarchą Galilei brutalnie rozprawiał się z każdym wyrazem nieposłuszeństwa, czy nawet nieprzychylności, wokoło siebie. Przez kolejne lata okrucieństwo Heroda i stała obecność rzymskich żołnierzy doprowadziły do stłumienia co gwałtowniejszych wyrazów buntu, ale Izrael miał tak silne poczucie tożsamości i niezależności, że nawet dla Rzymian było jasne, iż nie da się tego zniszczyć. Wola oporu wobec cesarstwa była podsycana już samą pamięcią historyczną, pielęgnowaną pieczołowicie przez kapłanów, doktorów prawa i faryzeuszy. Dodatkowo rabini podsycali ją przypominając proroctwa o Mesjaszu, interpretując je zgodnie z politycznymi potrzebami. Nie było wątpliwości, że zarządzenie przez Augusta spisu ludności zwiększy niezadowolenie w narodzie i zostanie umiejętnie wykorzystane przez starszyznę. Ale jednocześnie Tobiasz nie wierzył za bardzo w opowieści Judy o gotowości do powstania.

— Czy Rzymianie wykorzystają kopie ksiąg rodowych do swojego spisu? – zapytał Judę.

— W obwieszczeniu tego wieprza Augusta jest powiedziane, że w ciągu miesiąca od rozpoczęcia spisu każdy pierwородny ma przyjść do miejsca swojego pochodzenia by zapisać siebie i swoją rodzinę. Później mają to zrobić pozostali.

— Zatem będzie bardzo dużo podróży przez te zimowe miesiące.

— O, Salomon już się cieszy z zarobku, jaki szykuje się dla jego gospody – Juda uśmiechnął się chytrze – A podróżni gubią czasem różne rzeczy, wystarczy być blisko nich i mieć oczy otwarte. Może też popijemy sobie za ich

pieniądze, co Matatiaszu? – ryknął śmiechem waląc tamtego po plecach.

Tobiasz zostawił syna przy owcach i poszedł do gospody dowiedzieć się dokładniej o wyznaczone terminy spisu. Okazało się, że miał on się zacząć na dwa tygodnie przed Świętem Świąteł i trwać przez trzy miesiące. Dla Tobiasza i jego rodziny nie był to problem, gdyż pochodzili wszyscy z Betlejem, w którym mieszkali od pokoleń. Pomyślał jednak o tych wszystkich rozproszonych po Palestynie potomkach rodu Dawida, którzy będą musieli podróżować o takiej porze roku, nawet przez kilka tygodni. Z pewnością wielu będzie próbowało wypełnić ten przykry obowiązek jak najwcześniej, żeby nie musieć opuszczać domu w czasie najzimniejszej pogody.

Gdy skończyli pracę przy owcach, Tobiasz poszedł z Lewim do domu. Chciał się umyć, przebrać i zjeść przed powrotem do zagrody na nocną straż. Podczas drogi Lewi zapytał go o nadchodzące święto.

— Juda mówiąc dziś o spisie wspominał Machabeuszów i dzień Oczyszczenia Świątyni. A ja chciałem cię zapytać abba, dlaczego to oczyszczenie było potrzebne.

— A co już wiesz o Święcie Świąteł synu? – zapytał Tobiasz.

— Co roku przypominamy sobie, że gdy Juda Machabeusz miał na nowo poświęcić ołtarz Najwyższego, odnaleziono tylko jeden dzban poświęconej oliwy, który był opatrzony pieczęcią arcykapłana. Taka ilość oliwy spalała się w Nieśmiertelnej Menorze w jeden dzień. Najwyższy sprawił jednak, że ta jedna porcja oliwy paliła się przez całe osiem dni, kiedy Izrael świętował.

— Czy to wszystko?

— Zgodnie z tradycją w każdy z ośmiu świątecznych dni zapalamy jedną świeczkę na świeczniku wystawionym przed dom. I jeszcze dookoła tego świecznika zapalamy tyle świeczek ilu jest domowników, licząc nawet nieobecnych.

— A co w takim razie z samym Oczyszczeniem Świątyni? Wiesz co zrobił Juda Machabeusz?

— Tak abba, zniszczył ołtarze greckich bogów i rozbił ich posągi. Rabbi w szkole mówił wczoraj o tym bardzo długo. Opowiadał ciągle jak wielki to był grzech i obraza Najwyższego, że bałwochwalcy postavili swoich bożków w Przybytku Pana.

— Więc już wiesz dlaczego oczyszczenie było konieczne – stwierdził Tobiasz patrząc na syna.

— Tylko nie wiem jak do tego doszło. Skąd wzięły się pogańskie posągi w Domu Pana?

— Widzisz synu wiele lat wcześniej sporą część świata podbił Aleksander Macedoński, który rozpoczął w ten sposób okres dominacji hellenistycznej. Niektórzy mówią, że jego imperium było nawet większe od obecnego imperium rzymskiego. Po jego śmierci wodzowie jego wojsk rozpoczęli między sobą długie walki o władzę. Jednym z nich był Seleukos, który na skutek swoich zwycięstw stał się władcą wielkiego państwa, z wieloma narodami, obejmującego również Syrię i Palestynę, a rozciągającego się dalej niż dzisiejsze królestwo Partów. Seleukos zapoczątkował dynastię Seleucydów, którzy panowali w naszej części świata przez ponad dwieście lat.

— Aż do czasów Machabeuszy?

— O wiele dłużej. Po powstaniu Machabeuszy Izrael poszerzał swoje wolne państwo, ale Seleucydzi wciąż zarządzili Syrią i kilkoma innymi regionami. Ostateczną klęskę zadali im dopiero Rzymianie, nieco ponad pół wieku temu.

— A co ze zbezczeszczeniem Świątyni?

— Rządzący w tamtym czasie Seleucyda Antioch Epifanes chciał całkowicie zhellenizować nasz naród. Wprowadził greckie prawo w miejsce naszego i wtłaczał greckie obyczaje w życie Izraela. Gdy naród zaczął się buntować doszło także do walk politycznych i w ich

rezultacie Antioch zburzył mury Jerozolimy, obrabował skarbiec Świątyni, zakazał nam praktykowania naszych świąt, a w samej Świątyni urządził miejsce kultu Baal-Szamona. To także Antioch zgasił światło Menory, płonące przed Ołtarzem Pana.

— Rozumiem, abba. To wszystko doprowadziło do powstania. Jak długo trwało zanim udało się odzyskać Świątynię?

— Trzy lata. Po zwycięstwie Juda Machabeusz zapalił na nowo wieczne światło Menory i odtąd obchodzimy Święto Świąteł.

Lewi chwilę rozmyślał nad słowami ojca. W końcu podniósł na niego pełne podziwu oczy.

— Skąd to wszystko wiesz abba? – zapytał.

— Po prostu uważałem w szkole – odparł ze śmiechem Tobiasz – a że byłem ciekawy to zadawałem dodatkowe pytania nauczycielowi.

— Bardzo lubię Święto Świąteł – dodał jeszcze po chwili Lewi. – To takie piękne kiedy tak wiele płomyków rozświetla wieczory i noce przed naszymi domami. Betlejem wygląda wtedy jakby było pokryte dywanem małych gwiazdek.